Nr. 29. **Warszawa, dnia 5 (17) Lipca 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Up. iwa i przechowywanie kukuruzy pastewnej i innej paszy zielonej.

przez **Edwarda Lecouteux.**

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

Inne gatunki paszy zdolne do przechowywania w dołach lub w kopcach.

Wyliczenie.

Przechowywano w dołach lub kopcach, oprócz kukuruzy, która jest pierwowzorem paszy, sorgho, proso, rzepak, rzepę, kapustę, koniczynę, raygrass, wykę, żyto, liście buraczane, liście winnej latorośli, liście z drzew i krzaków, słomę kukuruzy, z której ziarno sprzątniętem zostało. Na pierwszy rzut oka, doświadczający dali do zrozumienia, że rośliny mniej lub więcej cukrowe, jedynie tylko nadawały się do dobrej fermentacyi, i wychodząc z tej zasady, wyłączano od przechowywania największą ilość gatunków paszy, nie przedstawiających takiego składu chemicznego jak lucerna, koniczyna, wyka i rośliny krzyżowe. Doświadczenie nie potwierdziło tych wyjątków: wykazało ono możliwość przechowywania w dołach lub kopcach większej części roślin pastewnych.

Żyto.

Żyto od bardzo dawnego czasu uważanem jest jako najwcześniejsza pasza zielona. W naszym klimacie można je ciąć w końcu kwietnia. Bardzo wiele korzysta przechodząc przez noże sieczkarni, ponieważ po wykłoszeniu, staje się bardzo włóknistem. Użycie szybko działających nawozów i w znacznej ilości nawozów, które mają za podstawę azot i fosforan, staje się przyczyną krzewienia i wypuszczania szerokich liści. W tym wypadku niema obawy wylegania, ponieważ idzie tu o otrzymanie zielonej paszy nie ziarna. Bardzo przeto jest korzystnem przyspieszenie silnej wegietacyi, a tem lepiej, że dla dobytku ta bujna roślinność, wywołana obfitem nawożeniem, ujawni się paszą mniej twardą, chętniej wyjadaną.

Należy również zaznaczyć, że żyto w skutek wczesności swojej jest wybornym przedplonem, przygotowującym ziemię do przyjęcia zasiewu kukuruzy. Jeżeli nadejdzie niedostatek paszy w Lipcu lub w Sierpniu, co często się przytrafia w skutek posuchy, żyto przechowane w dołach lub kopcach będzie wybornem lekarstwem na tę chorobę, i bez zaprzeczenia lekarstwem nie kosztownem.

Raj-grass.

Ta wczesna pasza, nadaje się również do przechowywania. Należałoby zbadać, czy żyto i raj-grass, jako pasza twarda, nie skorzystałyby przy poddaniu ich fermentacyi z pewną ilością koniczyny inkarnatki, która

Kronika Rolnicza Zagraniczna.

I.

Francyja. Ruch rolniczy. — Susza i brak paszy. — Metoda p. Jonas przyrządzania słomy na paszę. — Znaczenie bulwy, jako rośliny pastewnej. — Zużytkowanie gruntów piaszczystych przez obsianie lasem.—Opis gospodarstwa p. de Béhagne w Dampierre.—Bracia Saint-Denis.—Folwark Bellecour.— Ulepszenie buraków cukrowych przez wybór nasienników.—Przemysł cukrowniczy we Francyi.— Dzieło p. M. Basset.— Inżynierowie rolniczy. — Projekt otworzenia wydziału rolnictwa przy uniwersytecie paryzkim.

Spoglądając z uwagą na obecny stan rzeczy we Francyi, w szczególności zaś na ożywiony ruch handlu, przemysłu i rolnictwa, najzaciętszy nieprzyjaciel Francuzów musi im oddać sprawiedliwość, że dzielnie się wzięli do zatarcia szczerb, jakie ostatnia nieszczęśliwa wojna sprawiła w ich gospodarstwie narodowem. Z właściwym sobie taktem rozpoczęli Francuzi budowę nowej pomyślności od fundamentu, t. j. od rolnictwa. Wszelkie kwestyje z rolnictwem związek mające, najżywsze w całym kraju obudzają zajęcie. Nie będąc w możności rozbierać tutaj choćby pobieżnie wszystkich kwestyj, poprzestać musimy na opisaniu kilku tylko objawów ruchu rolniczego, tych mianowicie, które i dla nas nie są bez interesu.

Wiadomo już naszym czytelnikom, że panująca w r. z. susza spowodowała we Francyi wielki brak paszy. Kwestyi tej, wspólnej dla nas z Francyją, poświęca obecnie Tygodnik Rolniczy obszerne miejsce, podając w przekładzie dzieło p. Lecouteux: *„O uprawie i przechowywaniu kukuruzy pastewnej”*. Dodać tu winniśmy, że tejże treści dzieło ukazało się także w opracowaniu p. Augusta Goffart. Dowodzi to, że kwestyja paszy ciągle jeszcze nie przestaje zajmować gospodarzy francuzkich, do czego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że i rok obecny, z powodu suchej wiosny każe przewidywać, że plon paszy, a mianowicie siana, będzie mniej jak średni.

Jakkolwiek kukuruza pastewna jest najdzielniejszym środkiem zastąpienia braku innej paszy, nie będę się tu rozszerzał nad jej zaletami, kwestyja ta bowiem obrobiona jest już wyczerpująco w Tygodniku Rolniczym, a przejdę do kilku innych środków, mogących niekiedy wielkie przy braku paszy oddać posługi.

W tejże pracy p. Lecouteux znajduje się również metoda p. Samuela Jonas: o użytkowaniu słomy, przechowywanej razem z paszą zieloną, do której czytelników naszych odsyłamy.

Pomijając wiele innych projektów, nie dających się u nas zastosować, przytoczyć muszę jeszcze jednę roślinę pastewną, mogącą w okolicach ubogich przynieść wielkie usługi w żywieniu inwentarza. Nie jest to roślina *nowa*, ale to jedyna jej wada.

sprząta się prawie w tej samej porze.— Niech czytelnicy nasi nie żądają od nas w tym względzie zaznaczenia rezultatów, które wtenczas dopiero mogą uzyskać prawo obywatelstwa w dziedzinie praktyki, kiedy przejdą pewną liczbę prób porównawczych. Przyjęliśmy za zasadę nie narażać ich na próżne zachody w przedmiocie dołowania i kopcowania. Mówimy tylko o faktach spełnionych, a co się tyczy reszty, wskazujemy raczej to co należy doświadczyć, aniżeli zastosować w wielkich rozmiarach. Cieszmy się jednak: fakta spełnione już teraz w tak znacznej znajdują się liczbie, że mogą obronić i wygrać sprawę dołowania i kopcowania paszy zielonej.

Proso cukrowe (sorgho) i kukuruza.

Choćby nam przyszło narażać się na zarzuty powtórzenia w przedmiocie kukuruzy, nie mogę rozdzielić dwóch roślin, które p. Reihlen główny promotor dołowania i kopcowania paszy w Niemczech, połączył w jeden rozdział, w korrespondencyi swojej do p. Vilmorin.

„Uprawa kukuruzy i prosa cukrowego, mówi p. Reihlen, może znaleźć powszechniejsze zastosowanie, ponieważ nie tylko młode łodygi, *ale nawet łodygi, które wydały ziarno*, będą mogły być przechowywane i stanowić wyborny surrogat siana. Po wykonaniu w ciągu trzech zim doświadczeń, w czasie których te materyje służyły za główną podstawę żywienia 250 do 300 sztuk wołów, zachowałem pomiędzy innemi w czasie ostatniej zimy (1864—1865) sposobem wyżej wskazanym około 5,000 centnarów łodyg dojrzałych prosa cukrowego i kukuruzy, które już stały się po większej części drzewiastemi: te były używanemi od listopada 1864 do maja 1865 r. w oborze składającej się ze 100 wołów, prawie wyłącznie zamiast siana.

Woły robocze otrzymywały po 25 f. dołowanej słomy, prosa cukrowego i kukuruzy na sztukę dziennie i około 10 f. tak samo przechowywanych liści burakowych i 40 f. wytłoków bez przymieszki siana; woły opasowe otrzymywały też same racyje z dodaniem 2 f. siana łąkowego albo koniczyny i 6 f. ziarna kukuruzy drobno szrutowanego. Woły nie tylko chętnie zjadały zdawaną im paszę, ale lepiej wyglądały aniżeli woły z innych folwarków gdzie dostawały siana łąkowego i koniczyny.

Przechowywanie kukuruzy i prosa cukrowego, dopełnia się po prostu w sposób następujący:

Kukuruza i proso cukrowe, skoro są zielone, pozostają rozpostartemi na ziemi przez jeden lub dwa dni, przez co tracą połowę swojej wagi. Jeżeli wydały ziarno, nie potrzeba ich suszyć. W miejscu do którego woda nie przesiąka kopie się rów 4 do 5 stóp, węższy u dołu aniżeli u góry; szerokość może być 5 do 10 stóp u spodu; długość zależeć będzie od ilości przechować się mającej paszy. Ziemię wyrzucić należy na brzegi rowu. Zalecamy większą szerokość u góry aniżeli u spodu, ponieważ łodygi drzewiaste i cokolwiek dające oporu lepiej się utłaczają, jeżeli ściany rowu są spadziste, aniżeli gdyby były prostopadłe. Starać się również należy w czasie napełniania rowu, ażeby koniec korzenia kukuruzy lub prosa cukrowego nie stanowił kąta prostego ze ścianą, ale żeby łodygi były kładzione równolegle. Należy silnie ubijać każdą warstwę, a szczególniej po bokach, tam również należy dawać najwięcej, taki środek nie wymaga ani takiego utłaczania, ani solenia, ponieważ ciężar własny massy niedozwoli tworzyć się próżni.

Skoro ułoży się kupa kukuruzy i prosa cukrowego aż do 6—8 stóp nad poziom, układają w kształcie dachu mniej wzniesionego po bokach, posypać należy ostatni raz solą i okryć ziemię spulchnioną. Nie radzimy przepędzać dobytku po złożonej paszy celem jej utłoczenia, z obawy zanieczyszczenia. Grubość okrycia ziemią nie powinna być mniejszą nad 3 stopy, nie tylko celem niedopuszczenia zetknięcia z powietrzem zewnętrznem, ale żeby działała swoim ciężarem i wypędzała powietrze, które się pomiędzy łodygi wcisnęło. Wkrótce nastąpi fermentacyja, która w ciągu dni kilku zmiękczy łodygi drzewiaste, dozwoli im ścisnąć się w pęki. Massa zmniejszy się do połowy i starać się trzeba, ażeby rozpadliny które się porobią, natychmiast były pozasypywane. Podniesienie temperatury idzie w stosunku szerokości i wysokości kupy, w taki sposób, że jeżeli tu przechodzi przed utłoczeniem 12 stóp wysokości, część wyższa staje się tak gorącą, że przybiera barwę brunatno-czekoladową, zamiast być żółtawą. Kiedy massa znajduje się w tym stanie, dobytek jeszcze ją wyjada, ale już nie z taką chciwością jak warstwy które nie były zbytecznie zagrzane. Z tego co się wyżej powiedziało, łatwo zrozumieć że czynność powinna być niezbyt gwałtownie wykonywaną, i że skoro ryszpa zostanie napełnioną, trzeba ją natychmiast okryć grubą warstwą ziemi. Soli używać należy 5 funtów na 1,000 funtów paszy, z której to ilości dwie trzecie części po bokach, jedna część na środek ryszpy.

Lucerna.

Otrzymując przez lat kilka dobre rezultaty z tego sposobu postępowania, dołowałem tak samo lucernę dozwoliwszy jej przewiędnąć. Nie potrzebowałem jej składać w kopy, (a jest to sposób ze wszech miar godzien zalecenia), z tego wynikła wielka oszczędność robotnika, nie straciłem ani jednego listka i otrzymałem paszę, którą woły a nawet i konie pożerały z większą

Niejaki p. Duroselle, podając różne sposoby zaradzenia niedostatkowi paszy, słuszną zwraca uwagę, że wiele roślin pastewnych i okopowych nie mogą się doczekać przynależnego im uznania. Do tych ostatnich zalicza *Topinambur*, czyli bulwę, przytaczając pomiędzy innemi jej zaletami, że wschodzi tak pewno jak kartofle, a to z powodu zawartej w niej wilgoci i pierwiastków pożywnych, które zapewniają młodej roślinie początkowe istnienie nawet wśród najnieprzyjaźniejszych warunków gruntu i powietrza. Nadto bulwa opiera się działaniu najsilniejszych mrozów, daje tyleż prawie paszy zielonej, co kukuruza (ścięcie łodygi w jesieni nie przerywa bynajmniej wegietacyi) — a nadto pozostawia w ziemi zapas pożywnych kłębów, które nie wymagając żadnego przechowywania przez zimę, dają z nastaniem wiosny znaczną ilość pożywienia tak bogatego, że jak utrzymują gospodarze zachodnich departamentów Francyi, konie nie są wstanie zjeść przez dzień więcej nad 8—10 kilogramów bulw. Obawa wzięcia pod uprawę tej rośliny z tego powodu, że trudno ją potem wyplenić, jest zupełnie bezzasadna, bo bulwa *da* się wyplenić, a zresztą, pod uprawę jej przeznaczają się kawałki gruntu odrębne, gdzie może pozostać przez lat kilkanaście. P. Duroselle uprawia bulwę w płodozmianie. Pierwszego roku daje nawóz i sadzi bulwę na grzbietach. Na drugi rok grządki rozoruje (po wybraniu zaraz z wiosny bulw na paszę), pozostawiając tak bulwy do trzeciego roku. W trzecim roku, po uprzedniem wybraniu bulw, obsiewa pole wyką, ktora w odrastających łodygach bulw znajduje doskonałą podporę. Wyka krzewiąc się, wytępia bulwy prawie do szczętu, a po jej skoszeniu, pole pozostaje czyste i do następnych plonów przygotowane.

Wszystkie szacowne przymioty bulw znane są oddawna; obecnie przybywa jeszcze jeden z najważniejszych przymiotów, a mianowicie: *zużytkowanie łodyg na paszę*. Od czasu, gdy dołowanie zielonej paszy na zimę zaczyna wchodzić w coraz powszechniejsze użycie, posiadamy doskonały sposób zużytkowania łodyg, które dotąd zupełnie się marnowały. Ta jedna okoliczność podnosi niezmiernie znaczenie bulwy, jako rośliny pastewnej i stawia ją na równi z najlepszemi roślinami okopowemi.

Dla wielkiej, bardzo wielkiej liczby naszych gospodarstw, bulwa mogłaby się stać prawdziwem zbawieniem, zwłaszcza tam, gdzie gospodarstwo było niegdyś oparte na kartoflach i gorzelni, a dalej w ten sposób prowadzone być nie może. Zamiast przewracać corocznie z boku na bok jałowy piasek dla przyjemności obsiania go żytem, którego sprzęt najczęściej się nie opłaca, daleko korzystniejby było obsadzić znaczne obszary bulwami, które raz zasadzone, pozostać mogą bez uprawy przez lat kilkanaście, dostarczając przez cały ten czas obfitego dla bydła pożywienia przez zimę i wiosnę.

Wprawdzie do zużytkowania piasków możnaby przyjść i innym sposobem, ale i do tego gospodarze nasi niewielką pokazują ochotę. Chcę tu mówić o obsianiu piasków *lasem*. Ponieważ kazanie, choćby najlepsze, nie wprowadzi nikogo na dobrą drogę, a przynajmniej nie tak łatwo jak dobry przykład, przytoczę tu w skróceniu opis gospodarstwa p. de *Béhague*, od którego możnaby się nauczyć i wielu innych dobrych rzeczy. [1] *(d. c. n.)*

---

[1] *L'oeuvre agricole de M. de Béhague par I. A. Barral.* Dzieło to powstało w skutek zwiedzenia gospodarstwa p. *Béhague w Dampierre*, przez Centralne Towarzystwo Rolnicze Francuzkie, pod prezydencyją p. *M. E. Chevreul*, który poprzedził ten opis przedmową.

chciwością aniżeli lucernę wysuszoną na siano zwyczajnym sposobem.

Jęczmień.

Ości jęczmienne zwróciły następnie moją uwagę i kazałem tym samym sposobem zadołować ości jęczmienia z 220 morgów; z tą tylko różnicą, że oprócz soli posypanej po bokach ryszpy, użyłem w pewnych odstępach wody solonej na środku ryszpy z powodu zbytniej suchości jęczmienia. Materyja ta również przeszła fermentacyję, nabierając zapachu słodu, i zmieszania z innemi gatunkami paszy, z wielkiem upodobaniem była zjedzoną przez dobytek. Analiza chemiczna, którą wykonałem, przypuszczać mi każe, że ta materyja, w innym stanie prawie bezużyteczne i zaledwie na ściółkę używana, stała się strawną przez wyfermentowanie i okazała się paszą bardzo korzystną. Jako warunek powodzenia, dodać muszę, że ości jęczmienne powinny być dołowane natychmiast po omłóceniu, gdyż w innym razie, w ciągu kilku dni może się wywiązać fermentacyja zgniła, która uczyniłaby je bezużytecznemi, a nawet szkodliwemi.

Wyka.

W ten sam sposób postąpiłem z wyką (zasianą po sprzątnięciu zboża), którą cokolwiek zwarzyły białe mrozy, tak samo jak lucernę, jak i rośliny kłosowe przejęte dość silnemi przymrozkami, które byłyby na nic się nie przydały, gdybym je był używał w stanie naturalnym. W czasie przeszłej jesieni, prawie cała kukuruza i proso cukrowe silnie przez zimno zostały uszkodzonemi: ale również jak lucerna i wyka przemarznięte, nie wywarły złego wpływu na stan zdrowia dobytku, po przejściu fermentacyi w ryszpach. Zdaje się nawet, że białe mrozy, szybko wysuszając rośliny, nadają im więcej przymiotów siana, a fermentacyja zobojętnia szkodliwe skutki. Dozwoliłem wyschnąć należycie roślinom na pniu i dołowałem je w dniu pogodnym.

Liście drzewne.

Nie wykonywaliśmy doświadczeń na innych roślinach, ponieważ uprawiamy na wielką skalę takie tylko, o których powyżej mówimy; ale nie wahamy się powiedzieć, że niema takiej, z wyjątkiem roślin z natury szkodliwych dla zwierząt, która nie mogłaby być zamienioną na wyborną paszę. Sądzę, że obowiązkiem moim szczególną zwrócić uwagę, nie tylko na liście rozmaitego gatunku drzew, ale nawet na młode pędy z liśćmi, a zwłaszcza jeżeli się potłucze i zmiękczy za pomocą młotka część drzewiastą, zanim się przedmiot zadołuje; można w ten sposób wprowadzić w dziedzinę paszy rośliny kolczaste, jak akacyje i inne.

Nie należy zaniedbywać okoliczności, znanej powszechnie, ale na którą nie zwraca się dostatecznej uwagi, a która jest niezmiernie ważną dla naszej paszy; chcę tu mówić o jej rozdzielaniu za pomocą sieczkarni na kawałki ćwierć cala długie, przed samem zadawaniem dobytkowi, i o należytem rozdawaniu oraz racyjonalnem mięszaniu rozmaitych gatunków paszy, w taki sposób, ażeby zwierzęta codziennie miały pożywienie jak można najwięcej rozmaite; rozbiór chemiczny i stan wilgoci paszy łatwo dadzą miarę, co należy uczynić w tym względzie.

W zakończeniu, kładę nacisk na ten fakt, że nigdy, od najdawniejszych czasów, pasza dobywana z kopca lub ryszpy, nie wywierała szkodliwego wpływu na zdrowie dobytku; sądzimy nawet przeciwnie, że ponieważ fermentacyja czyni materyję strawniejszą, łatwiej przyswajalną, zwierzęta lepiej na tem wychodzą; połysk sierści i tuczenie najlepszym tego jest dowodem.

Czy gorzelnie małe z gospodarstwem złączone mają podstawę bytu przy obecnych warunkach.

Ogólny głos: *musimy pozamykać gorzelnie, gdyż tylko wielkie fabryki mogą egzystować*, rozlegał się wśród dosyć głuchego tegorocznego jarmarku.

Lubo przyczyny tego odgłosu są powiększej części takie, że mogą zniechęcić najwytrwalszych zwolenników gorzelnictwa, gdyż nizkie ceny, a raczej brak pokupu na okowitę i nowe podwyższenie podatku, uzasadnia niejako obawy, przecież nam się zdaje, że to zniechęcenie opiera się więcej na przestrachu niż na zimnej rozwadze. Może krzykną na nas: szkoda czasu i atłasu, to rzecz już zasądzona i przesądzona. Właśnie dla tego iż ją także uważamy za *przesądzoną*, a *praejudicata sunt judicum peccata*, więc chcemy wywołać dyskusyję, gdyż już pierwsze gorączkowe wrażenie przeszło aby na chłodno rozważyć wszystkie szanse za i przeciw. Nie mamy zamiaru namawiać do wytrwania w dalszej fabrykacyi bezwzględnie wszystkich właścicieli, których dotąd były czynne gorzelnie, lecz z uwagi że popłoch i przestrach, choćby nawet był usprawiedliwiony, jest zawsze złym doradcą, proponujemy przed przyłożeniem pieczęci na wyroku zamykającym gorzelnię, przejrzenie raz jeszcze ale z zimną rozwagą i kredką w ręku, motywów tego wyroku. Rozumie się, że nie mogąc się wdawać w szczegóły zależne od indywidualnego położenia gospodarza lub gospodarstwa, ograniczymy się wymienieniem przyczyn ogólnych, i to tylko najświeższych.

Jeżeli powodem popłochu są nizkie ceny i nowe podwyższenie podatku, zastanówmy się chwilkę nad niemi.

Cena i chęć do kupna zależy najprzód od ożywienia lub stagnacyi w handlu zagranicznym, powtóre od stosunku krajowej produkcyi do konsumcyi, i od wywozu. Na ożywienie lub stagnacyję w zagranicznym handlu nie wpłyniemy, chociażbyśmy połowę naszych gorzelni zamknęli, lub o połowę więcej niż ich jest dzisiaj otworzyli; więc się tem zajmować nie będziemy.

Co do stosunku krajowej produkcyi do krajowej konsumcyi, być może iż w tym roku z powodu urodzaju kartofli i taniości zboża wyrobiliśmy trochę więcej okowity, i że to choć troszkę wpłynąć także musiało na tegoroczne obniżenie ceny. Ale nie mamy żadnej podstawy aby twierdzić, że krajowa produkcyja okowity jest większą od krajowej konsumcyi, a więc że obecnie jest jeszcze za wiele gorzelń. Owszem, gdybyśmy mogli zebrać prawdziwe statystyczne cyfry, te przekonałyby nas, że od czasu zaprowadzenia akcyzy, summa wyprodukowanej w kraju okowity, nie pokrywa summy skonsumowanej, i summy exportu. Przychodzi więc z zagranicy bardzo wiele okowity, ale niestety nieoclonej, przeszwarcowanej; o czem nietylko wiemy wszyscy ale i Wysoki Rząd, który zaradza temu jak może, ale skutecznych środków dotąd nie wynalazł. Miejmy jednak nadzieję że prędko wynajdzie, bo taki stan grozi rujną, nietylko właścicielom gorzelń, ekonomicznym stosunkom, ale i skarbowym dochodom.

Wywóz za granicę dotąd był nieznaczący, z powodu utrudnień stawianych nie ustawą akcyzną, ale jej wykonaniem przez urzędników akcyznych, którzy początkowo rozumieli, że wywóz zmniejsza dochody skarbowe, lecz następnie przekonawszy się, że choć pośrednio ale silnie na powiększenie ich wpływa, zaprzestali utrudnień i wywóz zaczął się choć powolutku wzmagać, i byłby zapewne w krótkim czasie, bo jeszcze tego roku, wpłynął na podwyższenie ceny i ożywienie handlu okowitą, gdyby nie szwindlerstwo handlarzy, którzy zamiast okowity wyprowadzali wodę w beczkach. Fakt ten ściągnie niezawodnie surową odpowiedzialność na winnych, ale miejmy nadzieję że nie będzie powodem nowego utrudnienia dla wywozu.

Że wywóz jest jedynym środkiem, mogącym choć w części skompensować straty kraju i skarbu pochodzące ze szwarcunku okowity, tego długo dowodzić nie potrzeba. Gdy bowiem zważymy, że fabrykując okowitę w tych warunkach, w jakich nas bardzo wysoka akcyza postawiła, możemy ją oddać za granicę po cenie niższej niż wartość produktu surowego, na wyrób okowity użytego, i koszta wyrobu,—a więc moglibyśmy nietylko wytrzymać konkurencyją cen zagranicznych, ale takowe ceny tak dalece w pewnych położeniach handlowych obniżać, że zagraniczni fabrykanci konkurencyi z nami nie mogliby wytrzymać. Że to nie jest mrzonką, przypomnijmy sobie ceny tegoroczne okowity, które bez podatku dla bardzo wielu gorzelni nie dosięgały nawet połowy kosztów wyrobu, a mimo to były między niemi takie gorzelnie, które się nietylko opłacały, ale zyskiwały na czysto wywary, a nawet czasem i gotówkę. A jakimże to cudem? Nie cudem ale rachunkiem wytłómaczy sobie każdy tę pozorną zagadkowość w tych gorzelniach, które zadeklarowały się na 12% superaty i rzeczywiście takową miały.

Jeżeli zważymy, że dotąd w pieluszkach spoczywający export, nie mógł jeszcze wpłynąć na kompensatę przybytku okowity drogą szwarcunku, a zatem nie mógł

wpłynąć na podwyżkę jej ceny wewnątrz kraju, a mimo tak nizkich cen jak przytoczyliśmy wyżej, były przecież gorzelnie, które miały czysty zysk, a zatem to daje nam tę pierwszą wskazówkę, że w trudniejszych okolicznościach, których się obawiamy na przyszłość, te tylko gorzelnie mogą być czynne, które potrafią zadość uczynić najostrzejszym warunkom akcyzy, czyli które mogą deklarować się i mieć rzeczywiście 12% superaty. Albowiem takie tylko gorzelnie, gdyby się w przyszłym roku ceny okowity nie tylko nie podniosły, ale nawet spadły tak nizko, żeby nawet nie pokrywały kosztów wyrobu, mogą wytrzymać konkurencyję cen zagranicznych, a nawet im imponować swą niską ceną na targach zagranicznych, bo produkta i koszta wyrobu wynagrodzi wysoko opodatkowana superata, chodzi tylko o to aby ją mieć najwyższą.

Przejdźmy w końcu do podwyższenia opłaty. Cóż w tem podwyższeniu może być gorszego jak było dotąd? przecież tę podwyżkę dopłaci konsument a nie fabrykant. Prawda że podwyżka zwiększy ochotę do szwarcunku, ale znów za to zmniejszy legalny przypływ opłaconej okowity z prowincyi Cesarstwa, gdy się opłata zrówna. Lubo tam jest tańszy produkt, ale co do wydajności konkurować jeszcze z Królestwem nie mogą. Wreszcie podwyższanie opłaty podwyższa nam tem samem wartość superaty, która to podwyżka znakomicie się przyczynić może do pokrycia zniżki ceny okowity. A im cena okowity bez podatku będzie niższa, tem większe widoki dla handlu na export. Niechbyśmy tylko przyszli do tego że potrafilibyśmy dostawioną okowitę do granicy, ofiarować po cenie kosztów transportu, licząc je od środka kraju, to już na pewno wyprowadzić moglibyśmy cały nadmiar, pochodzący z produkcyi i szwarcunku, względnie do konsumcyi w kraju.

Zdaje nam się więc, że ogólny popłoch, nie ma fundamentu, gdyż nic gorszego gorzelniom nie zagraża; owszem, ponieważ bądź co bądź i tak znaczny procent z liczby dotąd czynnych gorzelni odpadnie, więc dla czynnych w ostatniej kampanii, stosunki się poprawią. Słyszeliśmy nawet o takich, którzy głośno mówią, że gorzelnię zamkną, licząc że toż samo wszyscy sąsiedzi zrobią. Pokaże się w końcu że na dziesięciu sąsiadów którzy obiecywali zamknąć, 5-ciu, a przynajmniej 3-ch nie myślało na seryjo o tem. A wyrachowania spekulacyjne oparte tylko na tak złudnej podstawie, mogą rzeczywiście być przyczyną katastrofy dla tych, którzy już zawczasu obliczyli ile zyskają przez to że drudzy stracą.

Broniąc przedewszystkiem interesów rolnictwa, wyznajemy otwarcie iż jesteśmy przeciwnikami zcentralizowania przemysłu gorzelniczego, dotąd jeszcze z gospodarstwem związanego. Wyznajemy otwarcie, iż widzimy zgubę dla wielkiej liczby naszych gospodarstw opartych na gorzelniach, jeżeliby dzisiejsze gorzelnie i tak już do bardzo skromnej cyfry zredukowane, upadły, a na ich gruzach powstało kilkanaście lub kilkadziesiąt wielkich fabryk spirytusu i dystylarni. Zakłady takie przyczyniałyby się tylko do większego wzbogacenia kilkudziesięciu kapitalistów (gründerów) a ubożyłyby okolice i tysiące gospodarzy. Dzisiejsi właściciele gorzelni i zarazem producenci kartofli, fabrykujący głównie okowitę dla wywarów i przy pomocy takowych podtrzymujący swe gospodarstwa, przemieniliby się w plantatorów dla wielkich gorzelni i przyspieszonym krokiem zdążaliby do wyniszczenia swej ziemi, zatem do własnej ruiny.

Widzimy już, jak drogo kraj opłaca ten zaszczyt, że dźwiga na swych barkach kilkadziesiąt wielkich fabryk cukrowych, wzorowo urządzonych, mieniących się być zaszczytem krajowego przemysłu i dźwignią rolnictwa. Takim syrenim głosem śpiewały gründery naszym gospodarzom i właścicielom fabryczek cukrowych przez lat prawie 25, aż dopiero przed paru laty zaczęło się pokazywać, że te kolosalne fabryki, to pasożyty rozrosnięte nie na naszych stosunkach rolniczych, ale ekonomicznych i finansowych, w niektórych okolicach wyssały już soki nietylko z gospodarzy, ale z gospodarstw, bo zubożyły bogatą z natury ziemię. Na co trzeba było ćwierć wieku dla gospodarzy na pszennych ziemiach, to za 4 lata stanie się na gruntach żytnich, gdyż kartofle o 3 do 4 mil gorzelnie wielkie są w stanie przenieść, ale wywarów gospodarz nie będzie w stanie napowrót przynieść, chociażby mu fabryka darowała.

Uznając wielkie usługi, jakie gorzelnie z gospodarstwem złączone oddają rolnictwu, nie mamy zamiaru zachęcać aby koniecznie wszyscy gospodarze swe gorzelnie i nadal utrzymali. Nie twierdzimy że bez gorzelni nie można prowadzić dobrze gospodarstwa, ale pragniemy powstrzymać na postrachu oparte dążenie do porzucenia gorzelń gospodarskich, aby w ich miejsce powstały gorzelnie gründerowskie.

Ci którzy mają już gotową nie źle urządzoną gorzelnią, przynajmniej już za czasów akcyzy wyrestaurowaną. Ci którzy mają własnej produkcyi kartofle, przynajmniej w połowie cybulowe. Ci którzy drzewa nie kupują lub z daleka nie dostawiają. Ci którzy dla względów gospodarskich, a nie dla samych zysków, są w konieczności fabrykować okowitę. Ci wreszcie co są pewni, że mogą deklarować się na najwyższą stopę superaty, czyli że mogą dopełnić najsurowszych warunków przez akcyzę oznaczonych, tym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, owszem nie robiąc wyłącznie dla zysku, właśnie mogą być pewni że go osięgną.

Tym zaś, którzy nie są w powyżej wymienionym położeniu, którzy robią dla tego że postawili złudny rachunek wielkich zysków, że na gorzelni chcą się odegrać co już poprzednio stracili; tym co chcą robić dla tego aby mieli co sprzedać wprzód nim rozpoczną fabrykacyję, radzimy raz stanowczo z tą swoją słabostką skończyć, gorzelnię zamknąć, aparat sprzedać, budynek na ośmiorak przemienić lub zburzyć, aby *nec locus ubi Troja fuit*, aby sami nie narzekali i postrachów nie szerzyli, cen w okolicy nie psuli etc. etc. i odtąd spokojnie gospodarować mogli.

Że małe gorzelnie z gospodarstwem złączone, chociażby nie więcej jak 36—40 korcy kartofli dziennie zacierające, nawet przy tegorocznych nizkich cenach, przyniosły w czystym zysku przynajmniej wywary, powołujemy się na świadectwo tych, którzy przerobili 200 zacierów, a przyjąwszy najtwardsze warunki akcyzy, mieli rzeczywiście minimum 12 procentów superaty nad normę rządową. Oświadczamy, że przyjmujemy w tym względzie zaprzeczenie, ale poparte jak najszczegółowszym rachunkiem.

Że zaś przy dzisiejszych ulepszeniach w gorzelnictwie, 12 procentów superaty nie jest żadną nadzwyczajnością, zacytujemy na dowód fakt bardzo dobrze nam znany.

P. Józef Friedl wynalazca aparatu do gotowania i zacieru kartofli, o który już tego roku właściciele gorzelń ubiegają się, gdy w roku zeszłym nie mógł nikogo namówić, aby jego aparat w swej gorzelni umieścił i pozwolił na nim zaciery odbywać, zrobił z p. Zygmuntem Dębickim mniej więcej takiej treści umowę: 1° Że daruje Panu D. swój aparat, kosztujący 700 rubli, po zrobieniu 200 zacierów, każdy po 36 korcy kartofli w większej połowie cybulowych. 2° Że odda z każdego zacieru 12% superaty, a sobie wezmie resztę superaty, za prowadzenie fabrykacyi, bez żadnego innego wynagrodzenia. W kilka miesięcy później ogłosiły wszystkie pisma świadectwo p. Z. D., że p. Friedl miał przecięciowo z cybulowych kartofli 40—45% a z białych 20—28% superaty, a zatem nietylko sobie za aparat p. Friedl 700 rs. odebrał, ale wcale piękny grosik za odbytą kampaniją gorzelniczą wziął. Chcącym sprawdzić ten fakt, wskazujemy adres W-go Z. Dębickiego, Administratora Dóbr Branica, p. Radzyń, stacyja Kolei Terespolskiej we wsi Ustrzesz.

O ile wiemy, aparatów tych rozeszła się ilość poważna, sądzimy przeto, że tegoroczna kampanija dobitniej wykaże jego zalety i wywnioskować dozwoli, czy przy

użyciu otrzymana superata od zupełnego upadku ochroni, czy też przynajmniej wywar pozostanie jako korzyść i pomoc w gospodarstwie rolnem.

Obecny stan Leśnictwa w Królestwie Polskiem i jego potrzeby.

W ostatnich dziesiątkach lat, postęp rozszerzając swoje zagony w najodleglejsze zakątki cywilizowanego świata, druzgocąc dawne empiryczne pojęcia i zacofane przesądy, przybiegł i do nas siłą pary, rozstawiając po drodze najróżnorodniejsze zakłady przemysłowe i fabryki, w których wre życie i huczą maszyny kierowane przez ludzi pracy i inteligencyi. Statystyczne wykazy dostatecznie przekonywają jak kolosalne postępy robią dziś u nas niektóre gałęzie przemysłu, mamy tu na myśli cukrownictwo, przemysł kopalny, przędzalnie bawełny i lnu, wyrób tkanin, sukna, garbarstwo i t. p. Gospodarstwo wiejskie również zaczyna wchodzić na drogę racyjonalnego postępu, czego dowodem może posłużyć Warszawska Wystawa Rolnicza w 1874 roku, gdzie widzieliśmy świetnie reprezentowaną hodowlę inwentarza, mianowicie bydła, uprawę roślin, ogrodownictwo, zastosowanie narzędzi i machin rolniczych, oraz inne odcienia przemysłu rolnego. Wśród takiego ogólnego dążenia do podniesienia bogactwa krajowego drogą postepu, w obec ogólnego rozwoju przemysłu, tem wydatniej przedstawia się leśnictwo nasze zaniedbane i pozbawione ze wszech stron opieki. Taka stagnacyja rozwoju gospodarstwa leśnego, bezwątpienia przyniesie z czasem ogromną stratę nawet dla ogólnej ekonomii narodowej; dziś jednak jest to *malum necessarium*, którego przyczynę postaramy się w krótkości wyjaśnić. Pierwszą kardynalną przyczyną wywolującą niechęć i brak zamiłowania do leśnictwa niezaprzeczenie są serwituty, które już z natury swojej, są tamą dla racyjonalnego gospodarstwa leśnego— dalej brak kapitałów u właścicieli ziemskich nareszcie brak przepisów prawnych dla pojedyńczych właścicieli, któreby ich obowiązywały do większej ochrony lasów. Ztąd wynika, że kiedy zagraniczni sąsiedzi nasi starannie pracują nad uprawą, hodowlą i ochroną lasów, u nas obmyślają się najwyszukańsze sposoby do ich niszczenia. W obec takich warunków towarzyszących naszemu leśnictwu, trudno coprawda wymagać wielkiego rozwoju. Można się jednak spodziewać, że po usunięciu tych przeszkód i u nas przemysł leśny zakwitnąć może, specyjalistów nam nie brak i liczba ich ciągle się powiększa, ponieważ młodzież studjuje naukę leśnictwa w Instytucie Agronomiczno-Leśnym w Nowej-Aleksandryi, ale ich praca winna być inaczej zużytą aniżeli obecnie. (Żeby scharakteryzować dobitnie dzisiejsze zajęcie naszych leśników, przytoczę zdanie znanego w dziedzinie rolnictwa obywatela, który powiada: „Działania leśnika z lewej strony Wisły ograniczają się na rąbaniu lasów, a z prawej strony jedyną funkcyją jest polowanie w lasach dotąd nie wyciętych, bo trudnych do zbytu).

Obecny stan leśnictwa najlepiej objaśniają nam wiadomości, zebrane ze źródeł statystycznych, które wykazują obszerność przestrzeni leśnych, stosunek lasów do gruntu ornego, zbyt materyjałów leśnych, mianowicie jakich gatunków drzew najwięcej, stan komunikacyi, ilość surogatów i t. p. Rozbierając szczegółowo każdy z wyżej wymienionych punktów, będziemy mogli przyjść do wniosku, czy, dzisiejsza ilość lasów jest dostateczną do zaspokojenia potrzeb kraju i czy w przyszłości będzie wystarczającą, oraz jakich użyć środków do polepszenia obecnego gospodarstwa leśnego; w dalszym zaś ciągu niniejszej pracy przedstawimy znaczenie lasów pod względem klimatycznym i ekonomicznym.

Podług obliczeń przyjętych za zasadę do ostatniej regulacyi podatków gruntowych przez władze rządowe, przestrzeń Królestwa Polskiego zawiera 22,831,108 morgów miary nowopolskiej na której to przestrzeni 5,354,000 morgów zostaje pod lasami, a mianowicie mieści się:

Lasów rządowych i donacyjnych......	1,560,000	morgów
„ zostających pod opieką rządu..	390,000	„
„ prywatnych..........	3,404,000	„
Razem	5,354,000	morgów.

Ponieważ mieszkańców Królestwo posiada około 5,800,000, zatem na każdą głowę przypada 1 mórg lasu. Stosunek lasów do przestrzeni gruntów ornych przedstawia cyfrę 27%. Stosunek ten czyli *norma* pozornie wydaje się jakoby przestrzeń leśna była dostateczną a nawet za wielką, jeżelibyśmy wzięli za zasadę normę pruską 22%, która tam jest zupełnie wystarczającą. U nas jednak pomimo wyższej normy jest daleko większy ogólny niedostatek lasów, ponieważ przestrzenie leśne nie są jednakowo rozmieszczone, skutkiem czego w jednych okolicach jest zupełny brak, w innych zaś lesistych niemożność zbytu materyjału drzewnego.

Rozmieszczenie lasów pod względem ich stosunku do ziemi ornej idzie w następującym porządku:

Gubernia:	1. Warszawska...	zawiera	18%
	2. Kaliska.......	„	19%
	3. Kielecka......	„	19%
	4. Petrokowska ..	„	22,5%
	5. Siedlecka.....	„	23%
	6. Lubelska	„	23%
	7. Radomska	„	27%
	8. Płocka	„	27%
	9. Łomżyńska ...	„	33%
	10. Suwalska....	„	35%.

Poniżej zobaczymy, że na powiększenie lub zmniejszenie normy wpływają następujące warunki, a mianowicie: zaludnienie danej okolicy, urodzajność gleby, rozwój kultury ziemi, rodzaj geologicznych formacyi, oraz dogodne komunikacyje i zbyt materyjału leśnego. Wszystkie te punkta w krótkości rozbierzemy.

We wszystkich guberniach norma lasu zmniejsza się w okolicach zaludnionych, powiększa zaś w małoludnych. Fakt ten widoczny jest wszędzie. I tak:

W guberni Suwalskiej powiat Maryjampolski zawiera ludności 2,440 na 1 milę kwadratową—jest małolesistym; przeciwnie w powiecie Augustowskim na milę kwadratową przypada 1,540 ludności—posiada obszerne lasy.

W guberni Łomżyńskiej, powiat Łomżyński, małolesisty zawiera 2,460 mieszkańców na milę kwadratową; powiat Szczuczyński lesisty—posiada tylko 1,520 ludności na milę kwadratową.

W guberni Płockiej powiat Płoński małolesisty zawiera 2,445 mieszkańców na milę kwadratową; powiat Przasznyski lesisty—posiada tylko 1,940 mieszkańców na milę kwadr.

W guberni Siedleckiej powiat Konstantynowski bezleśny zawiera 2,430 mieszkańców na milę kw.; powiat Bialski lesisty posiada 1,835 ludności na milę kw.

W guberni Lubelskiej powiat Hrubieszowski bezleśny zawiera 2,600 ludności na milę kw.; powiat Chołmski lesisty posiada tylko 1,675 mieszkańców na milę kw.

W guberni Warszawskiej powiat Kutnowski bezleśny zawiera 3,200 mieszkańców na milę kw. Radzymiński lesisty posiada 1,900 na milę kw.

W guberni Kaliskiej powiat Łęczycki bezleśny zawiera 3,245 mieszkańców na milę kw.; powiat Turekski lesisty posiada tylko 1,845 mieszkańców na milę kw.

W guberni Petrokowskiej powiat Rawski bezleśny posiada 2,580 ludności na milę kw.—powiat Brzeziński lesisty zawiera tylku 1,790 mieszkańców.

W gubernii Radomskiej powiat Sandomierski bezlesny zawiera ludności 2,900 na milę kw.—powiat Iłżecki lesisty posiada 1,680 mieszkańców na milę kw.

W guberni Kieleckiej powiat Miechowski bezleśny posiada 2,980 mieszkańców na milę kwadr.—powiat Włoszczowski lesity zawiera tylko 1,575 mieszkańców na milę kw.

Rozwój gospodarstwa wiejskiego i przemysłu również znaczny wpływ wywierają na zmniejszenie się normy przestrzeni lasów, za przykład mogą posłużyć powiaty Warszawski, Łęczycki, Kutnowski, w których norma jest bardzo niską, ponieważ posiadają różne zakłady przemysłowe i wyższą kulturę ziemi. Zupełnie przeciwny fakt widzimy w powiatach Augustowskim, Bialskim, Iłżeckim, gdzie ziemia jest bezwarunkowo leśną, lichą, a tem samem i niskiej kultury, dlatego też te powiaty pokryte są obszernemi lasami. Na zmniejszenie powierzchni leśnych wpływa także blizkie sąsiedztwo wielkich miast.

Wiadomo, że największy wpływ na roślinność wywierają fizyczne, chemiczne i geologiczne własności gruntu. Te same własności towarzysząc wzrostowi drzew leśnych, tworzą grunt albo warunkowo albo bezwarunkowo-leśny. Podobnie formacyje geologiczne dość liczne przedstawiające odmiany różnie wpływają na kultury leśne. Widzimy bowiem, że w miejscowościach gdzie się znajdują osady formacyi węglowej, konglomeraty formacyi permskiej i utwory tryjasowe, tam powstały grunt jest piaszczysty, suchy i sypki. Grunt taki naturalnie nie sprzyja wzrostowi zbóż, lecz bywa bardzo odpowiednim pod uprawę drzew iglastych, czego dowodem są piękne i obszerne lasy sosnowe, świerkowe i jodłowe w guberni Radomskiej i Kieleckiej. Też same własności przedstawiają osady formacyi jurajskiej rozprzestrzeniające się w powiatach Będzińskim, Olkuskim i Wieluńskim, oraz skały formacyi kredowej w guberni Lubelskiej i Radomskiej. Jednakże w miejscowościach, gdzie osady kredowe występują w postaci margli, to jest są zmieszane z gliną, takie grunta są nadzwyczaj urodzajne, widzimy to naprzykład na gruntach położonych nad rzeką Nidą około Proszowic i Stopnicy, oraz w powiecie Hrubieszowskim i Krasnostawskim; dlatego też tam stosunek lasu do gruntu ornego jest bardzo nizki. Grunta należące do osadów trzeciorzędowych i czwartorzędowych, mianowicie napływy diluwialne i aluwialne, tworzą ziemie różnej własności odnośnie do wzrostu drzew leśnych i tak: na glinach rośnie dąb, grab, wiąz, oraz inne gatunki drzew twardych, na piaskach rośnie przeważnie brzoza i sosna, na błotach i torfowiskach olsza i jesion.

Ponieważ przestrzeń lasów nie wszędzie jest jednakową, podobnie jak ich stosunek do pól, przeto i ceny drzewa są bardzo rozmaite—i tak, w miejscowościach lesistych guberni Su-

walskiej, Łomżyńskiej i Siedleckiej za sążeń kubiczny drzewa płacą od 2—4 rs.; przeciwnie w guberniach Warszawskiej i Kaliskiej cena sążnia dochodzi do 12 rs. Zbyt materyjału drzewnego tak samo daleko łatwiejszy jest w okolicach bezleśnych jak obfitujących w lasy; w takich miejscowościach posiłkują się rzekami spławnemi, zbywając drzewo na handel zagraniczny. Przecięciowa roczna ilość drzewa spławionego w ostatnich kilku latach była następująca:

Kloców sosnowych	200,000 sztuk.
Murłatów	100,000 „
Kloców świerkowych	3,000 „
Belek sosnowych	250,000 „
Kloców masztowych	1,500 „
Podkładów sosnowych i dębowych	1,800,000 „
Kloców dębowych	30,000 „
Drzewa w sążniach różnych gatunków około	45,000 „

Wartość wyżej wymienionego drzewa można przyjąć na 3,000,000 rsr.

Drzewo idące zagranicę spławia się za pośrednictwem trzech zlewów rzek: Wisły, Warty i Niemna.

System rzeki Wisły obejmuje około 12,800 wiorst kwadratowych i pośredniczy guberniom Kieleckiej, Radomskiej, Warszawskiej, Lubelskiej, Siedleckiej, Łomżyńskiej i Płockiej. Z prawej strony wpadają rzeki spławne: Nida, Pilica, Przemsza, Radomka, Bzura i Kamienna—z lewej San, Wieprz, Bug z Narwią, Drwęca i Skrwa.

System rzeki Warty ma jedną tylko rzekę spławną Ner, obejmuje 1,890 wiorst kwadratowych i pośredniczy guberniom Petrokowskiej i Kaliskiej.

System rzeki Niemna z rzekami Łosośną, Czarną i Białą Hańczą, Szeszupą, Marychą i Perczanką, zajmuje około 1,200 wiorst kwadratowych i pośredniczy guberni Suwalskiej.

Prócz wyżej wymienionych rzek, komunikacyję wodną stanowią kanały Augustowskie urządzone jeszcze w 1829 r., za ich pośrednictwem połączona jest rzeka Niemen z Narwią i Wisłą.

Potrzeby roczne i wartość materyjału drzewnego na konsumcyją miejscową możemy obliczyć przez przybliżenie. Królestwo Polskie posiada domów mieszkalnych około 600,000; przypuśćmy że każdy dom potrzebuje rocznie 3 sążnie kubiczne—to razem konsumuje 1,800,000 sążni kubicznych, licząc zaś każdy sążeń po 4 rs. wyniesie 6,400,000 rs., co oznacza wartość produkcyi naszych lasów. Jeżeli porównamy ilość wyciętego drzewa rocznie, z ogólną przestrzenią lasów, przekonamy się, że dzisiejsze przestrzenie lasów nie są dostateczne do zaspokojenia potrzeb opałowych i budowlanych. Przyczyna leży w tem, że dzisiejsza konsumcyja drzewa jest daleko wyższą, aniżeli lasy produkować mogą. Jakeśmy wyżej powiedzieli, lasy zajmują 5,354,000 morgów—w których 0,9 prowadzone jest gospodarstwo wysokopienne, a na przestrzeni 0,1 nizkopienne, czyli że lasy wysokopienne rozprzestrzenione są na 4,818,600 morgach, a nizkopienne na 534,400 morgach. Przyjąwszy w lasach wysokopiennych 90-letnią kolej rębną, przypadać będzie rocznie do cięcia 53,540 morgów—w nizkopiennych przy 30-letniej kolei wyrąbuje się 17,846 morgów. Przyjmując że każda morga lasu średnio zwartego wysokopiennego daje 20 sążni kubicznych a nizkopiennego 15 sążni kub., to na pierwsze wypadnie 1,070,800 sążni kub., na drugie zaś 267,690 sążni kub., czyli razem produkcyja roczna drzewa wynosi 1,338,490 sążni kubicznych. Widzimy ztąd, że przy racyjonalnem prowadzeniu gospodarstwa, lasy mogą dostarczyć tylko 1,338,490 sąż. kub. wówczas kiedy potrzeby konsumcyi drzewnej dochodzą do 1,800,000 sążni kub. Zatem wyrębujemy rocznie 421,510 sążni kubicznych więcej, aniżeli zasady leśnictwa pozwalają, nie licząc drzewa wywożonego zagranicę. Przewyżka ta 421,510 sąż. wycina się na 21,075 morgach. Rezultatem takiego nienormalnego wycinania lasów, będzie ciągłe zmniejszanie się przestrzeni leśnych tak, że za lat 33 wyniszczone zostaną wszystkie lasy i pozostaną tylko drzewostany nie starsze nad lat 37. *(d. n.)*

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 10 Lipca.

Dzień dzisiejszy, tradycyjonalnie obserwowany jako przepowiednia, dość niefortunnie wypadł; lekki deszczyk, który od samego rana się puścił, zapowiada żniwa niepogodne. Byłoby to jedną jeszcze więcej klęską w smutnym stanie gospodarstw naszych. Przepowiedniom pogody możemy ufać, ponieważ opierają się one na dostrzeżeniach meteorologicznych, skrupulatnie przez dawnych gospodarzy notowanych, i o ile doświadczenie nas przekonało, sprawdzają się one zawsze. Stan pogody bez zaprzeczenia zależy od kierunku wiatru: jeżeli więc w dniu 10 Lipca wiatr północno-zachodni przynosi deszcz, przypuszczać wypada, że wiatry peryjodyczne w tej porze wiejące, ciągłą wilgoć od morza przynosić będą. Dla tego też przy nadchodzących żniwach, które miejscami już rozpoczętemi zostały, należy zachować wielką ogledność, gdyż położeniem wielkiej ilości zboża na garść, można narazić się na znaczne bardzo straty.

Żniwiarki w tym roku w wielkiej rozeszły się liczbie; zaznaczamy ten objaw, że kiedy w latach poprzedzających główny odbyt na pożyteczne maszyny miał miejsce do Zachodnich gubernii Cesarstwa, w r. b. znaczna ich liczba rozeszła się po Królestwie. Ceres, Buckeye, Wood, Johnston, walczą o pierszeństwo i dopominają się o uznanie usług w gospodarstwach świadczonych. Domy kommisowe nie mogą nastarczyć monterów, których, jak zazwyczaj, nabywcy żądają na ostatnią chwilę.

Tak znaczna ilość maszyn i narzędzi rolniczych corocznie rozchodzi się po kraju, że czasby już był wielki, żeby w większych miastach, powiatowych naprzykład, umieścili się ludzie uzdolnieni, którzyby umieli składać nadesłane maszyny i uskutecznić konieczne w razie uszkodzenia naprawy. Sądzimy, że kwestyja ta leży w interesie przedstawicieli firm zagranicznych; oni przeto postarać się powinni o stałych pracowników, którym, zbadawszy ich uzdolnienie, polecaliby działać w swojem imieniu, zamiast wysyłać z Warszawy ogłoszenia, że w tej lub owej miejscowości znajduje się człowiek, który w danym razie wykonać może to co potrzeba. Miejmy nadzieję, że przedmiot ten, jak na teraz, bardzo ważny, pod gruntowną uwagę wziętym zostanie. Ułatwienia tego rodzaju zwiększą odbyt na maszyny i narzędzia rolnicze, których nie jeden z powodu obawy braku ludzi w razie zepsucia, nabywać się obawia.

Napotykamy w „Gazecie Kieleckiej" ważne bardzo uwagi w przedmiocie pożarów, tak często, niestety, nawiedzających biedne nasze strzechy; przytaczamy go w całości, z tym dodatkiem, że rozpowszechniony zwyczaj palenia papierosów w zabudowaniach gospodarskich, wiele bardzo przyczynić się może do szerzenia pożarów.

„Liczne w ostatnich czasach pogorzele, zwrócić powinny uwagę myślącego ogółu, do przedsiębrania zaradczych środków, w celu zapobieżenia częstym i groźnym pożarom. Jak u nas w Kielcach, mimo poświęcenia się członków straży ogniowej, nie są oni w możności zapobiedz stratom wyrządzanym przez pogorzele, jeżeli ogół nie weźmie na siebie baczenia nad nieroztropnemi jednostkami, bezmyślnie działającemi na szkodę współbraci.

„Doświadczenie przekonywa, że pożary wynikają najczęściej z niewiadomej przyczyny, prawdopodobnie przeto ofiary tylu nieszczęść przypisać należy nieostrożności i nieprzezorności jednostek, które lekceważąc małą iskierkę ognia, bezmyślnie porzuconą, stają się przyczyną wielkich strat materyjalnych nie jednej rodziny, a często i kilkudziesięciu osób.

„Jedna iskra żarzejąca w niedopalonym papierosie, niezagaszona zapałka, odrzucony knot od świecy, w śmiecie, w oborze, w stajni lub w mieszkaniu, sprowadzają eksplozyję ognia, którą już bez większego nieszczęścia nie tak łatwo stłumić przychodzi, a tem bardziej, przy gęsto i szczelnie zabudowanych po miastach i miasteczkach ulicach, a cóż dopiero powiedzieć o zabudowaniach ekonomicznych wiejskich, w których rozmieszczone inwentarze żywe, zbiory wszelkiego rodzaju ziemiopłodów łatwo zapalnych—wszelki ratunek, przy braku odpowiednich narzędzi, czynią niemożliwym, a często bezskutecznym.

Tyle wypadków pogorzeli po wsiach, miasteczkach i w samych Kielcach, w ciągu lat kilku wynikłych, (oprócz dość licznych pogorzeli w roku 1874 wydarzonych, które jak się zdaje rozmyślną ręką spełnione były), przekonywają wszystkich, że większość pożarów wynika z nieostrożności po największej części—a czemu i ostatnią pogorzel dnia 26 Marca, w stajni przy ulicy Staro-Warszawskiej wydarzoną, przypisać należy.

„Kodeks kar głównych i poprawczych, mianowicie artykuły od 782 do 818 włącznie, wskazuje nawet kary za naruszenie przepisów ostrożności z ogniem, a temi samemi artykułami są wskazane środki, jakich się prawo trzymać każe, a mianowicie:

1) Regularne i częste wycieranie kominów, czego właściciele dopilnować powinni.

2) Nie przerabianie żadnej izby pod strychem lub z komórek, ani kominów, bez wiedzy i instrukcyi budowniczego.

3) Wzbronione są składy przedmiotów łatwo zapalnych na strychach domów, poddaszach, lub w innem podobnem miejscu, a popioły wynoszone z pieców, wodą winny być polewane, przed wyrzuceniem do śmietników.

4) Z żadnym przedmiotem lub świecą zapaloną bez latarni, niedozwala się nikomu chodzić na poddasze, strych, do stajni, wozowni, stodoły, piwnicy, lub innych składów.

5) Narzędzia ogniowe przepisami wskazane, każdy właściciel domu mieć w pogotowiu powinien.

6) Na wypadek pożaru *z każdego domu* człowiek z narzędziami *natychmiast* do miejsca pożaru przybyć i ratunek udzielić *obowiązany*.

„Powyższe punkta są główniejszymi w przepisach i te z prawa karnego przypominają się, wszelkie obok tych inne zarówno obowiązują.

„Głównemi więc przyczynami pożarów, jak z doświadczenia wiadomo, jest nieostrożność obchodzenia się z ogniem, do najgłówniejszych zaś zaliczyć można, używanie przez służących latarń złych i drewnianych ze świecami łojowemi. Taka to drewniana latarnia, zawieszona czasem przy słupie lub ścianie, przy zwykłej nieprzezorności i niedbalstwie służby, stała się przyczyną pożaru; ważna nasuwa się również uwaga co do sług idących na strych, do drwalni, obory, owczarni, stodół, spichrza z latarnią niebezpieczną,

ze świecą łojową, lub łuczywem, a co surowo obowiązujące prawa wzbraniają.

„Przepisy polecają użycie latarń blaszanych dobrze oszklonych i na około drutami żelaznymi okratowanych, ze świecą stearynową.

„Ubezpieczenia gubernialne rządowe i prywatne instytucyje, znakomite wypłacają summy za pogorzele i to jest prawdziwe dobrodziejstwo w podobnych losowych wypadkach, winno jednak zwrócić uwagę ogółu że kapitały na wynagrodzenia pogorzeli, są to własności zbiorowe ze składek ubezpieczonych, a tem samem z ich własnej kieszeni wypłacane.

„Mając na względzie powyższe okoliczności przy zbliżającej się porze upałów, sprowadzającej najczęstsze pogorzele, zwracamy uwagę ogółu na powyższe względy zachowania ostrożności z ogniem —dodając przytem: iż każda jednostka dostrzegająca podobne lekceważenie ze strony pojedyńczych indywiduów, poczytywać sobie powinna za obowiązek zawiadamiać właściwą władzę, gdyż milczenie w tym razie jest niejako aprobowaniem czynu kary godnego, a w razie wypadku pogorzeli część odpowiedzialności przed własnem sumieniem spływa i na milczących współuczestników nieszczęścia drugich."

Burze które nawiedziły Szkalbmierskie przed dwoma tygodniami, miejscami tylko poczyniły znaczniejsze spustoszenia: w Bronowicach i Działoszycach grad wielkości kurzego jaja porobił szkody mniejsze niż się spodziewano, głównie okna powybijał—deszcz tylko rzęsisty miejscami pszenicę i żyto pochylił, a z łąk niektórym obywatelom, jak w Rosiejowie, siano pozabierał lub zamulił.

Urodzaje w ogóle obiecujące, deszcze częste burakom posłużyły.

Spadłe grady w Miechowskim poczyniły szkód w zasiewach według urzędowych obliczeń, na 380,000 rsr.

Rozmaitości.

— Żniwiarka *„Spring Balance"* z fabryki R. Hornsby et Sons na konkursie w *Dijon* w d. 24—26 Czerwca uzyskała *pierwszą nagrodę* złoty medal.

Kosiarka „Paragon" z tej samej fabryki w roku 1875, 8 pierwszych nagród, a mianowicie:

1) w d. 25 Maja Amiens (Francyja).
2) w d. 31 do 2 Czerwca Caen (Francyja).
3) w d. 28—31 Maja Zürich (Szwajcaryja).
4) w d. 1 i 2 Czerwca Bourg (Francyja).
5) w d. 14 Czerwca Vesoul (Francyja).
6) w d. 20 i 21 Czerwca Huy (Belgija).
7) w d. 23 i 24 Czerwca Namur.
8) w d. 29 Czerwca Braine le Comte.

— Przy nadchodzących żniwach, nie będzie obojętną dla rolników naszych wiadomość o konkursach żniwiarek i kosiarek, jakie już tej wiosny miały miejsce. W dniu 5 i 6 Maja r. b. odbywał się konkurs kosiarek w Avignon, 11 i 12 w Aurillac, 23 w Orgeres, 24 i 25 w Sainte. Na wszystkich tych konkursach otrzymała pierwsze nadgrody kosiarka Walter A. Wood. Na konkursie zaś w Zurichu zaszczycono powyższą kosiarkę złotym medalem. Jedyny konkurs jaki miał miejsce w tym roku w Anglii w Fisk pod Bristolem, 9 Czerwca, odbył się z niesłychanem dla kosiarki Wooda powodzeniem, dostała ona najwyższą honorową nadgrodę, puhar srebrny. Żniwiarka zaś tejże fabryki na pierwszym i jedynym dotychczas w tym roku konkursie żniwiarek w Pritzwalk w Brandeburgii, z pomiędzy wszystkich systemów, otrzymała pierwszą nadgrodę.

Konkurowały żniwiarki: Walter A. Wood, Ohio Champion' Samuelson Omnium i Royal, Remmington, Zimmermann Meadow Lark, Buckeye, Kirby, Burdick, Howard.

Fermentacyja sieczki. W postępowaniu przez Sam. Jonasa podanem, w liście do p. Jenkins sekretarza tow. rol. w Anglii, sieczka ze słomy z paszą zieloną pomieszana, przez 6—8 miesięcy w stanie utłoczonym zostawiona, zamienia się na karm dla bydła smaczną i więcej niż czysta słoma posilną. Pasza zielona czyni sieczkę lekko wilgotną; obudza w niej powolną lecz długo trwającą fermentacyję, która się objawia zagrzaniem, i strawność tudzież użytek paszy podnosi.

To praktyczne spostrzeżenie starał się prof. Völker stwierdzić naukowo, przez ściśle porównawcze badanie słomy surowej i w sposób podany przygotowanej. Z niego się okazało: że słoma po sfermentowaniu jest nierównie bogatszą w pierwiastki rozpuszczalne, a zatem łatwo strawne, uboższą w materyje nierozpuszczalne (trudno albo wcale niestrawne). Widocznie przeto, trwała i powolna fermentacyja zamienia znaczną część włókna roślinnego czyli cellulozy, na materyję rozpuszczalną. Domieszanie paszy zielonej nietylko bezpośrednio wnosi część azotu i ilość jego z 3 do 4% podwyższa, lecz działaniem pośredniem, jako środek pobudzający fermentacyję, słomę rozrabia, czyni kruchą, do siana podobną, nawet w smaku i zapachu. Dla tego Völker usilnie praktykom zaleca postępowanie Jonasa i upewnia, że sieczka w ten sposób zfermentowana, po dopełnieniu brakującego azotu przez dodanie makuchów, korzystnie zastąpi siano, mianowicie w tuczeniu bydła.

Jaką ilość paszy zielonej potrzeba dodać do sieczki dla obudzenia fermentacyi? zależy to od stanu rośliny zielonej. W miarę jak przynoszą sieczkę do spichrza, potrzeba ją mocno udeptać nogami i posypać solą w ilości 36 litrów na ton. Główny sekret dobrego przygotowania zależy od ilości dodanej paszy zielonej, dla wyrobienia odpowiedniego ciepła. Żyta wykłosowanego potrzeba przynajmniej 50 K^0 na ton (1000 K^0); nieco mniej wyki zielonej, ponieważ stopień fermentacyi zależy od ilości soku zawartego w roślinie. Przygotowanie paszy odbywa się na wiosnę, jej zużycie w jesieni i w zimie—można więc razem młócić, przygotować zboże i rznąć sieczkę ze słomy. Koszt pocięcia słomy i przechowania paszy wynosi około 3 fr. na hektar.

Według zdania prof. Völker należy używać słomy pszennej lub owsianej, ponieważ zboża te można więcej zielono zebrać; jęczmień zaś musi dobrze dojrzeć, ażeby piękne ziarno wydał. (*Zd.*)

Wyrabianie delikatnego likieru orzechowego.—Przy końcu miesiąca czerwca, kiedy już w środku orzecha zaczyna tworzyć się ziareczko, ale kiedy jeszcze później twardniejąca skorupa jest miękką, zbiera się świeżo z drzewa, kraje na cienkie plasterki i wkłada się do butla lub flaszki, i na każdy funt orzechów bierze się jednę kwartę rektyfikowanego dobrze wyskoku. Dodaje się 4 gr. cynamonu pośrutowanego, 2 gr. gwoździków, 2 gr. imbiru, 5 gr. kwiatu muszkatołowego, i 2 gr. kardamonu. Do mieszaniny tej dodaje się kwaterkę wody, i przy częstem mieszaniu maceruje się na słońcu przez 3 do 4 tygodni. Po upływie tego czasu mieszaninę tę filtruje się przez grube sukno, i niewyciskając wcale stałej pozostałości, kładzie się powrotnie do flaszki, nalewa kwartę wyskoku i kwaterkę wody, miesza dobrze, cedzi przez to samo sukno i mocno wyciska, poczem oba te płyny miesza się razem. Nakoniec rozpuszcza się funt cukru w kwarcie wody i roztwór cukrowy miesza z otrzymanym wyciągiem spirytusowym. Przygotowany w ten sposób likier ściąga się do butelek. Czem jest starszy tem staje się delikatniejszym. Jeżeli kto chce mieć go zaraz jasnym i klarowym, to gotowy likier może przefiltrować przez bibułę, ta ostatnia czynność jest nieco zmudną, przyczem bibułę często trzeba odmieniać —*k.*

Przeciw wyrastaniu cebuli do sadzenia.— Czem lepiej cebule zostaną wysuszone t. j. czem mniej posiadają w sobie soku i życia, tem trudniej wyrastają i odwrotnie. Rada więc, aby takowe w czasie rozwieszać w bliżkości pieca, jest zupełnie racyjonalną. Czem większe są cebulki, tem łatwiej pędzą w nasienie, kiedy znów nawet najmniejsze osobniki, przy dobrej uprawie, dostarczają pięknych cebul stołowych. Większe cebule nie należy sadzić zbyt głęboko, gdyż nawet maleńkie zapuszczone głęboko w ziemię, bardzo łatwo wyrastają. Oprócz tego można uniknąć wyrastania przez oderznięcie małej tarczki w miejscu, gdzie znajdują się korzenie (u większych cebul). Ten sam skutek otrzymuje się przez zrobienie nacięcia w cebuli w taki sposób, jak gdybyśmy chcieli rozłupać cebulę na dwoje. Jeżeli zaś cięcie zrobione będzie za głęboko, to powstają w skutek tego często dwie cebulki, które już nie będą tak wielkie, jak jedna. —*k.*

Wartość pożywna różnych wytłoków buraków i odpadków wychodzących z fabryk dyffuzyjnych, maceracyjnych, prasowych itp., oznaczoną jest ściśle zapomocą doświadczeń chemicznych, w jaki jednakże sposób najkorzystniej można spożytkować to okazuje się dopiero z ciągłego praktycznego doświadczenia. Agronom Röver-Thiere zwraca uwagę, że wytłoki burakowe są najwłaściwsze dla bydła roboczego i opasowego, jakkolwiek przez racyjonalne domieszki innych surogatów paszy, do tego rodzaju odpadków, można wytworzyć znaczniejsze ilości mleka i masła. Pozostałości wszakże z fabryk maceracyjnych i centryfugowych, a głównie z maceracyi, nie mogą być zalecane ani dla bydła mlecznego ani wypasowego, kiedy przeciwnie tak do wypasu bydła rogatego i owiec a także dla produkcyi mleka, daleko korzystniej przedstawiają się wodniste produkta deiffuzyjne. Dr. Bürstenbinder, uważa szczególniej, że wartość odpadków burakowych z cukrowni ma się nawet w stosunku ilości wody; z analiz różnych odpadków wykazał, że potrzeba wody różną jest u różnych gatunków bydła, że dla owiec a także bydła wypasowego w ogólności, wytłoki, posiadając mniej wody, są właściwsze, dla bydła zaś, gdzie chodzi o produkcyją mleka, odpadki, zawierające więcej wody i wychodzące z centryfugi, zużytkowane być mogą przy racyjonalnem mieszaniu paszy i dodatku silniejszych środków pokarmowych, bogatszych w proteinę. —*k.*

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 10 Lipca. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Dotychczasowe rokowania, dotyczące korzystnego stanu zasiewów, a zatem widoków dobrych zbiorów, osłabione zostały w ostatnich dniach. Słychać zewsząd skargi naszych ziemian, to na zbyt silną posuchę, to znowu na zbyt gwałtowne deszcze, w innych zaś miejscowościach grad poczynił ogromne spustoszenia. W wielu majątkach zboże na pniu ze szczętem po-

niszczone zostało. Stan taki jeżeli się nie poprawi, może znowu wywołać podrożenie cen.

Z targów zbożowych zagranicznych możemy po dość długiej przerwie również donieść o poprawie usposobienia, ujawniającego się wprawdzie nie podwyżką cen, ale wystąpionym większym niż dotychczas popytem. Spekulanci nie tają obecnie przekonania, że późna wiosna i anormalna temperatur a może w rezultacie niekorzystnie wpłynąć. Do tego przybywają nieszczęścia powodzi w południowej Francyi i w niektórych dystryktach Czech i Węgier, których mieszkańcy w miejsce producentów stali się konsumentami. Wszystko to razem wzięte, daje pole przypuszczeniom, że zbiory tegoroczne będą niższe niż zeszłoroczne. O ile jednak stan ten się utrzyma, niedaleka przyszłość nam pokaże.

Na targu naszym widniała również poprawa w ogólnem usposobieniu, a niektóre gatunki cokolwiek wyżej płacono.

Pszenicy dowozy średnie, kilka partyi nabyto w początkach tygodnia na wywóz. Ceny w niektórych razach wyższe. Płacono za gatunki wyborowe wyższej wagi 6,30, wagi zwyczajnej 6,00, za jasno pstrą 5,85, za pstrą, dobrą i czystą 5,70, za gatunki średnie według jakości i czystości 5,40—5,55, za ordynaryjną 5,00.

Zyta dowozy szczupłe, ceny pozostały bez zmiany. Płacono w większych partyjach 4,05, mniejsze partyje osiągnęły 4,20—4,35.

Jęczmień zaniedbany, dobre gatunki osiągnęły zaledwie 3—3,60, ordynaryjne sprzedano po 3 i niżej.

Owsa dowozy dobre, ceny niższe o 15—30 kop., płacono 2,70—3,00.

Groch polny osiągnął ceny wyższe, płacono 6,00—6,50. **Cukrowy** 7,00.

Fasola 8,40—8,50.

Rzepak z początku tygodnia wyżej płacony 7,00—7,05, później ceny nieco się obniżyły do 6,60—6,90.

Mąki ceny bezzmienne.

Okowita. Z zaprzestaniem większych dowozów, ceny tego produktu przeszły nareszcie w usposobienie zwyżkowe i prawie codziennie, widzimy notowania wyższe. Jeżeli w przyszłym tygodniu znowu z jakiego zakątka większe dowozy nie nadejdą, to możemy się spodziewać dalszego podniesienia cen.

Cukier. W interesie rafinady nie zaszły w tygodniu minionym zmiany. Pomimo braku chęci do kupna, producenci nie są skłonni do większych ustępstw, z powodu niewielkiej ilości znajdującego się towaru. W drugiem ręku można znaleźć marki dobre o wiele niżej aniżeli u producentów. Interes przeto jest w kompletnym zastoju—a ceny nominalne, można oznaczyć na pierwszorzędne marki na 4,72½, a na drugorzędne 4,42½—4,50.

Mączki ceny niezmienione, żądają 3,82½. Z przyszłej kampanii sprzedano markę Łubna na dostawę w Październiku, Listopadzie i Grudniu 12,000 pudów po 3,30 kop. za kamień 24-ro funtowy.

(Gaz. Hand.)

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 5 Lipca.

Całotygodniową suszę zakończył obfity deszcz, który spadł w nocy z Soboty na Niedziele. W Niedzielę słońce znowu zaczęło mocno dogrzewać. Mimo ogólnej w okolicy naszej posuchy zdaje się, że żniwa dość korzystny wydadzą rezutlat; żyto nabiera już przeważnie żółtego koloru i jeżeli obecne gorące powietrze jeszcze niejakiś czas potrwa, za kilka dni zdatne będzie pod kosę. Rzepik już od kilku dni skoszony, a odstawy powoli zaczynają się.

Anglija. Powietrze ostatniego tygodnia zmienne. W północnych i zachodnich okolicach więcej deszczu spadło, jak we wschodnich. Ogólny stan pszenicy na pniu jest zadowalający, wszakże dowozy krajowego produktu pozostają nieliczne i zdaje się, że rolnicy małe już tylko mają zapasy. Dowóz pszenicy zagranicznej, jakkolwiek dostateczny, nie był jednak zbyt wielki, wskutek czego popyt był większy i ceny cokolwiek się wzmocniły. W Londynie od Środy utrzymała się stała tendencya, wszakże targ mniej był ożywiony. W innych znaczniejszych miastach, jako to w Liwerpool, Leith i Hull ceny pszenicy również poszły w górę.

Ameryka. Pod wpływem wątpliwych, przeważnie zaś niekorzystnych wiadomości o stanie tegorocznych zbóż, Nowy Jork notuje lepsze ceny za mąkę i pszenicę.

Francyja ucierpiała bardzo w południowych okolicach od wielkiej powodzi, katastrofa ta nie wywarła jednak znacznego wpływu na tameczne targi, gdyż w stronach tych stosunkowo mała jest zwykle produkcyja zboża; w Paryżu ceny mąki tylko poniosły się, tendencyja ogólna dotąd niezdecydowana.

Belgija. Pszenica cały tydzień zaniedbana, dopiero w Czwartek stalsze notowano ceny.

Hollandyja. Dobry popyt na pszenicę nie wywołał zwyżki i ceny pozostały bez zmiany. Żyto bez obrotu.

PołudnioweNiemcy. W jednych okolicach podwyższyły się ceny, w innych stałe zeszłotygodniowe się utrzymały; w Austryi i Węgrzech pozostały bez zmiany. I Węgry ucierpiały na powodzi.

Gdańsk. Powietrze przez cały tydzień suche było i ciepłe. W pierwszych dniach tygodnia pod naciskem większych dowozów pszenicy przeważała słaba chęć do kupna. Od Środy jednak tendencyja znacznie się wzmocniła i sprzedano dość znaczną ilość pszenicy po cenach 2— 3 mrk. na beczce lepszych od cen zeszłotygodniowych. Ceny gdańskie obecnie są zbyt wysokie w stosunku do Anglii; widać, że w Gdańsku liczą na polepszenie się cen w Anglii. W przeszłym tygodniu sprzedano 400 beczek.

Żyto. Tendencyja bardzo ospała i po tańszych nawet cenach nie chciano kupować. Cały obrót od dawna już tylko w granicach niezbędnej konsumcyi zawarty, a nadchodzące z zagranicy dowozy znacznie przewyższają prawdziwą potrzebę.

Jęczmień. Tendencyja mdła, ceny bez zmiany.

Owies. Lepsze gatunki kupowano dość chętnie, wszakże mało ich było na targach.

Rzepak i Rzepik. Od Środy zwiększył się popyt na olej, wywołany zapewne gorszemi wiadomościami z Węgier, gdzie sprzęt rzepiku okazał się znacznie mniejszym jak się spodziewano. W naszej okolicy skarżą się na mniejszy plon tego produktu, ziarno zaś wiele pozostawia do życzenia. Za rzepik płacą w Toruniu mr. 252—258 za rzepak 255—261 za 2,000 fnt.

Spirytus. Na targu hamburskim usposobienie stałe lecz spokojne, ceny pozostały bez zmiany, na dalsze tylko termina obniżyły się cokolwiek. Obecnie płacą w Hamburgu za 100 litr. 100% na lipiec— sierpień 39¾ mrk., sierpień-wrzesień 40½ mrk., czyli w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu kosztów 88½—91—93—94—kopiejki.

Toruń. Ceny pszenicy trochę się polepszyły.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej...	126—130 fun.	160—162 mrk.
„ „ ...	129—131 „	165—167 „
„ jasno-pstrej	126—130 „	170—175 „
„ jasnej.....	132—136 „	178—183 „
Żyta	120—125 „	136—140 „
„	125—130 „	144—145 „
Jęczmień		120—144 „
Owies		150—162 „
Groch na paszę		156—162 „
„ do gotowania		168—180 „
rzepik		252—258 „
rzepak		258—261 „

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 13 Lipca 1875 roku.

Dostawy zboża szczupłe, obroty ograniczone. — Na dzisiejszym targu pszenicę chętniej kupowano przy cokolwiek wyższych cenach.— Żyto również znajdowało chętniejszych nabywców po lepszych cenach.—Groch tańszy.—Jęczmień wcale nie do zbycia.—Owies również tylko po niższej cenie sprzedać można.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
			od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica	Pstra		510	570	84	94
	Jasno pstra		570	615	94	102
	Biała	242	—	622½	—	103
	Wyborowa		—	—	—	—
Żyto	Polskie		400	450	69	77
	Ruskie	232	—	450	—	77
			—	—	—	93
Groch	do gotowania	262	—	—	71	85
	na paszę		270	330	53	65
Jęczmień		202	—	—	68	82
Owies		142	—	—	—	—
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała .... / Czerwona	250	—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3½ od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

TREŚĆ: — Uprawa i przechowywanie kukuruzy pastewnej i innej paszy zielonej. (Ciąg dalszy). — Czy gorzelnie małe z gospodarstwem złączone mają podstawę bytu przy obecnych warunkach. — Obecny stan Leśnictwa w Królestwie Polskiem i jego potrzeby. — Przegląd Korrespondencyi. — Rozmaitości. — Sprawozdania Handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — **W odcinku:** Kronika Rolnicza Zagraniczna.

Дозволено Цензурою. Варшава, 2 Іюля 1875 г.—w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.